Rok VI Tarnów, dnia 4 grudnia 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 49

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę świętą,
Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą. *(Z Godzinek).*

Nie wzbogacajmy obcych

Jesteśmy narodem biednym. W najcięższych warunkach materialnych żyją milionowe rzesze obywateli. Mimo nieprzebranych zasobów naturalnych, mimo wzmożonej pracy na wszystkich polach, rozbudowy przemysłu i handlu, powoli podnosimy się z tego stanu ogólnego zubożenia. Bogactwo, dobrobyt naszego kraju nie wzrasta w tym tempie i rozmiarach, w jakich to — sądząc po ogromie naszych wkładów i wysiłków — winno się dziać.

Co jest tego przyczyną? Co powstrzymuje należyty rozwój naszej gospodarki, podrywa jej dochodowość, nie pozwala nam wydobyć się raz na poziom życia godny wielkiego, tak bardzo pracowitego i twórczego narodu?

Wiele na to składa się czynników; znamy je dobrze: niewola, wojna, wiekowe zaniedbanie, stronienie od kupiectwa, w którym nas wyręczali żydzi, brak kolonialnych surowców i t. d. Jednym jednak z najważniejszych, na który chcemy tu zwrócić uwagę, jest nadmierne opanowanie naszej gospodarki, naszego przemysłu i handlu przez obce kapitały. Wiadomo, że usadowiły się one we wszystkich największych, najbardziej dochodowych przedsiębiorstwach. Cały szereg zagranicznych firm przemysłowych i międzynarodowych koncernów posiada u nas koncesje, swe przedstawicielstwa i fabryki, w których kierownicze stanowiska obsadzone są przez obcych. Wielki też zysk dostaje się do kieszeni ich zagranicznych właścicieli. Zysk ogromny, idący w dziesiątki i setki milionów.

Już bo te zagraniczne firmy i spółki nie mogą narzekać, żeby się im w Polsce źle powodziło. Zalane są ich wyrobami nasze rynki. Wszystkie prawie pisma je reklamują. Mają pieniądze, potrafią płacić. Obliczono, że jedno z takich cudzoziemskich przedsiębiorstw wydaje na samą reklamę rocznie 2 miliony złotych! Jakież olbrzymie więc muszą być jej dochody! Nic też dziwnego, że zabiegają jak mogą, byśmy jak najdłużej ich odbiorcami i konsumentami pozostali i ich bogactwo pomnażali, zadowalając się jedynie nikłym w ich zyskach udziałem w postaci wpłaconego państwu podatku. Usiłują być bezkonkurencyjni, starają się utrącić w zarodku jakąkolwiek polską inicjatywę w produkcji podobnych towarów, swe wytwórnie i wyroby chytrze nazywają „krajowymi", a nawet „polskimi", ażeby zmylić czujność społeczeństwa. W ten sposób opóźniają gospodarcze usamodzielnienie się naszego państwa. Nie jego dobro i postęp jest celem tych obcych spółek i koncernów, ale jak największy wyzysk.

Z groźnych skutków tego pasożytowania zagranicznych kapitalistów na naszym narodowym organizmie gospodarczym, nie zdajemy sobie należycie sprawy. Nie zwracamy uwagi przy nabywaniu towarów, czy on jest pochodzenia polskiego, czy obcego. Gorzej — najczęściej bowiem żądamy właśnie zagranicznych wyrobów. Powszechnie wszak u nas panuje to błędne przekonanie, że co zagraniczne — to już na pewno lepsze, solidniejsze, trwalsze. A przecież w tylu dziedzinach produkcji nasz polski przemysł zupełnie dorównuje zagranicznemu, a w wielu wypadkach znacznie go przewyższa. Ale my o tym słyszeć nie chcemy. Do obcego towaru ciągle mamy większe zaufanie, choćby z tego powodu, że jest... droższy! W ten sposób sami utrudniamy rozwój polskich placówek, zubożamy własny kraj, a wzbogacamy obcych.

Czynimy to wszyscy. Małe dzieci, które kupują cukierki Kanolda i czekoladę Sucharda; młodzież szkolna, używająca ołówków, kredek, farb Hardtmutha, atramentu, piór, gum Pelikana; gospodynie, żądające w sklepie mydła Schichta, proszku do prania Radion czy Lux, proszku do pieczenia Oetkera, do zup kostek Maggiego czy Knorra; panowie posługujący się mydełkiem do golenia Palmolive lub Elida, pastą do zębów Kalodont; panie, uznające tylko krem Nivea.

Jak widzimy, już począwszy od tych najpospolitszych, codziennego użytku przedmiotów, pierwszeństwo dajemy markom obcym. Na swe usprawiedliwienie niejeden może oświadczyć: „A skądże ja mam wiedzieć, że to nie są wyroby polskie? Wszak nawet na ich opakowaniu widnieją często napisy: wyrób krajowy, polska wytwórnia; nieraz wyraźnie podana miejscowość: w Warszawie, Lwowie. Poznaniu i t. p.".

Istotnie, trudno się zwykłemu ich nabywcy wyznać na tym. Dlatego winno się wprowadzić jak najrychlej nakaz znakowania towarów importowanych z zagranicy. Jeśli w jakim kraju, to przede wszystkim u nas w Polsce, która tak usilnie musi dążyć do gospodarczego usamodzielnienia się i wyzwolenia z zalewu zagranicznych produktów, obywatel winien wiedzieć, skąd pochodzi towar, jaki kupuje, by z powodu niewiedzy nie popierał obcych firm. Następnie wskazanym by było, by polskie pisma, dzienniki i różne periodyki, zwłaszcza zawodowe, wstrzymały się od przesadnego reklamowania obcych wyrobów. W przeciwnym razie społeczeństwo nigdy nie wyrobi sobie poglądu na właściwy stan rzeczy w naszym przemyśle, który w tak groźnej pozostaje niewoli u obcego kapitału.

Wreszcie przydałaby się — jak to już uczyniono w kilku państwach — rewizja wszystkich cudzoziemskich koncesyj i spółek, posługujących się zagranicznym kapitałem. Warto by ujawnić ogółowi istotny skład ich zarządów i ich prawdziwych właścicieli. Używanie na etykietach produktów nazwy „polski" winno być im wzbronione.

Społeczeństwo polskie ze swej strony musi koniecznie więcej pamiętać o obowiązku popierania wytwórczości rodzimej, żądania wszędzie wyrobów niewątpliwie polskich i tym dawać pierwszeństwo nawet wówczas, jeśliby może jakościowo nie całkiem dorównywały zagranicznym. Tylko bowiem wówczas wydostaniemy się spod przewagi obcych sił w naszym przemyśle, uniezależnimy się od nich gospodarczo, podniesiemy ogólny dobrobyt naszego państwa. M. S.

KALENDARZYK

4. N. **II. Adwentu, Św. Barbara,** dziewica, męczenniczka. Po długim więzieniu za wiarę poddano ją torturom, wreszcie ścięto.
5. P. **Św. Sabba,** opat, w czasie herezyj położył wielkie zasługi dla Kościoła.
6. W. **Św. Mikołaj,** biskup, był nieustraszonym obrońca nauki Chrystusowej i wielkim jałmużnikiem.
7. Ś. **Św. Ambroży,** biskup i doktor Kościoła. Słowem i pismem przyczynił się wielce do utrzymania wiary św. i dobrych obyczajów.
8. C. **Niepokalane Poczęcie Najśw. Marii Panny.**
9. P. **Św. Leokadia,** męczenniczka, mimo tortur wytrwała przy wierze św. i oddała swą czystą duszę Bogu.
10. S. **Św. Melchiades,** papież i męczennik.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA II NIEDZIELĘ ADWENTU

Onego czasu: Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim opowiadają Ewangelię. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła swego przed obliczem Twoim, który zgotuje drogę Twą przed Tobą. (Mat. 11, 2—10).

Nic nie wartają

„I stało się... że Jezus ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybacy wyszli byli i płukali sieci. Wszedłszy zaś w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, żeby trochę odjechał od ziemi... Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiadając, rzekł mu: Nauczycielu! przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się ich sieć". (Łuk. 5, 1—6).

Tak się zdarzyło na morzu — podobnie dzieje się w życiu. Gdy mamy przy sobie Pana Jezusa, gdy jesteśmy z Nim zjednoczeni przez łaskę uświęcającą, wtedy mamy dobry połów. Zasługi nasze na niebo mnożą się. Gdy łaski uświęcającej nie posiadamy, gdy żyjemy w grzechu śmiertelnym — pracujemy daremnie.

I stać się może tak, że niejeden człowiek przeżył i przepracował lat 50, 60 i więcej — a w godzinie śmierci musi sobie powiedzieć: nic nie ułowiłem.

Grzesznik nic nie może zarobić na niebo. Zwraca nam uwagę na to sam Pan Jezus: „Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jak latorośl nie może przynosić owocu sama ze siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie; tak ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi; bo beze mnie nic uczynić nie możecie". (Jan 15, 4—5).

Dlaczego tak jest?

Wyobraź sobie, że twój sąsiad ma u siebie rzetelnego służącego, który od rana do wieczora pracuje wiernie i sumiennie. Przy końcu roku przychodzi ten służący od sąsiada do ciebie i prosi o zapłatę. Zrobiłbyś wielkie oczy i powiedziałbyś mu: Co ci też do głowy wpadło? Wiem o tym, że pracowałeś sumiennie cały rok — i nieraz myślałem sobie, żebym ci dobrze zapłacił, gdybyś u mnie pracował. Ale tyś nie dla mnie pracował — dlatego idź po zapłatę do tego, komu służyłeś.

Kto nie służy Bogu, nie posiada Jego łaski, nie pozostaje z Nim w przyjacielskiej łączności — ten nie może liczyć na nagrodę u Boga. Zapłaci mu kto inny....

Poganie, zamieszkujący jedną wyspę na Oceanie Spokojnym mają takie przekonanie, że dusza po śmierci, nim wejdzie do nieba, musi się zatrzymać naprzód w poczekalni niebieskiej. Tam odbywa się badanie. Chodzi o to, czy jej dobre uczynki mają jeszcze woń ziemską. Jeżeli się pokaże, że tak, wtedy musi długo wędrować po rozległych lasach, aż jej uczynki ziemską woń utracą.

Ci ludzie dobrze myślą. Jeżeli za nasze dobre uczynki chcemy otrzymać niebo — nie mogą one być tylko ziemskimi czynami, nie mogą wonieć tylko ziemią. Muszą mieć woń niebieską, nadprzyrodzoną — a mają ją wtedy, gdy pochodzą z duszy prześwietlonej łaską uświęcającą.

Zrozumiesz teraz, dlaczego Kościół zachęca ludzi do częstego przystępowania do spowiedzi. Chce, byśmy zawsze byli w stanie łaski uświęcającej. Gdy mamy łaskę uświęcającą, jesteśmy gotowi w każdej chwili na śmierć — a równocześnie nasze dobre czyny nie marnują się, ale wszystkie ręka Boża wpisuje na nasz rachunek... w niebie. **P.**

Nowa placówka kulturalna

Dnia 27 listopada b. r. odbyło się poświęcenie gmachu Katolickiego Uniwersytetu Ludowego diecezji tarnowskiej we wsi Krzyżanowice k. Bochni.

W uroczystości wzięli udział: JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski, JE. Ks. Biskup Dr E. Komar, p. Pałosz starosta bocheński jako przedstawiciel p. Wojewody, p. Pacuła, burmistrz miasta Bochni, przedstawiciele Krakowskiego Kuratorium Szkolnego, ks. prał. Pękala, duchowieństwo, przedstawiciele samorządu i liczne rzesze ludności wiejskiej.

Mszę św. odprawił JE. Ks. Biskup Ordynariusz, a kazanie wygłosił Ks. Biskup Sufragan. Po nabożeństwie poświęcono gmach, a potem nastąpiło uroczyste otwarcie studiów na Kat. Uniw. Ludowym.

Dyrektorem Uniwersytetu zamianował Ks. Biskup ks. Władysława Lesiaka, profesorami zaś pp. mgr. Bronisława Bosowskiego, oraz Stanisława Kobylskiego.

Na pierwszy kurs zgłosiło się 30 młodzieńców, pochodzących ze wsi, którzy pozostaną następnie w swym środowisku wiejskim, aby tam być pionierami zdrowej kultury wiejskiej, opartej na zasadach Chrystusowych. Pierwszy kurs będzie trwał 4 miesiące.

Nowej, tak potrzebnej placówce „Szczęść Boże" w pracy dla dobra wsi polskiej.

Czerwony sztandar (4)

Socjalizm a komunizm — idee i ludzie

Idea socjalistyczna przybierała w różnych czasach różne nazwy. Najstarszą nazwą tej idei jest „komunizm“, oznaczający wspólnotę dóbr. Nazwa „socjalizm“ powstała później, we Francji, w początkach 19 wieku. Jeszcze późniejszą jest nazwa „kollektywizm“, oznaczająca zbiorowe posiadanie dóbr. Od Marksa, twórcy socjalizmu, nazywa się także socjalizm „marksizmem“, a w Rosji przyjął socjalizm przypadkową, nie wyrażającą wcale istoty socjalizmu — nazwę bolszewizm. Bolszewizm oznacza również ten system gospodarczy, który rząd sowiecki wprowadził w Rosji na podstawach socjalizmu.

Należy więc podkreślić, że (jak pisze ks. A. Szymański: „Gospodarstwo socjalistyczne w Sowietach“, „Bolszewizm“ — Lublin 1938): „Komunizm, bolszewizm, marksizm, socjalizm oznaczają jedno i to samo“. (Str. 114).

Czy więc nie ma różnicy między socjalizmem a komunizmem?

Trzeba odpowiedzieć, że w istotnych i podstawowych zasadach i celach nie ma różnicy między socjalizmem i komunizmem.

Socjalizm jest w pewnych, ale nie w istotnych punktach, złagodzonym nieco komunizmem, dlatego każdy komunizm jest w swej istocie socjalizmem, ale nie każdy zwolennik socjalizmu jest komunistą.

Socjalizm i komunizm nie tylko z jednego wyrastają korzenia, ale stanowią jeden i ten sam pień drzewa, różne są tylko jego rozgałęzienia.

Jednego i tego samego mają ci czerwoni bracia ojca: żyda Marksa, jedne wyznają zasady, jedne idee, jedne i wspólne mają cele.

Socjalizm jest podstawą komunistycznej gospodarki w Sowietach, które też noszą nazwę: „Związek Socjalistycznych Republik Rad“.

Między socjalizmem a komunizmem zachodzi podobna różnica, jaka zachodzi między komunizmem Stalina a komunizmem Trockiego, którzy się tak zaciekle zwalczają. Nie może więc mylić antagonizm i niejednokrotnie ujawniana walka między socjalistami a komunistami, jest to bowiem tylko o metody, walka o rzeczy dla istoty idei drugorzędne. Jak Trocki i Stalin są jednako komunistami, tak komunista i socjalista są jednakowo socjalistami, wyznającymi jedną i tę samą socjalistyczną wiarę, zasady, zdążającymi do jednych i tych samych celów.

Socjalistów i komunistów przedziela tylko cieniutka, jakby papierowa ścianka, stoją na jednym jednak gruncie, mieszkają pod jednym dachem, a że czasem się kłócą, to zdarza się to i w jednej rodzinie;. ale kiedy będzie chodzić o osiągnięcie wspólnych celów, o zwycięstwo idei socjalistycznej nad światem, znajdą się socjaliści z komunistami zawsze razem, zawsze we wspólnym froncie, zawsze ręka w rękę. Socjalizm i komunizm jest to tylko prawe i lewe skrzydło jednej armii, zmierzającej do zwalenia porządku świata, opartego na wierze w ducha i wierze w Boga. Dlatego wojujące bezbożnictwo stanowi centrum tej armii, a zarazem jej przednią straż, torującą drogę socjalizmowi i komunizmowi, bez względu na to, czy wojujący z chrześcijaństwem bezbożnicy zdają sobie sprawę z tego, czy też nie. Toteż Sowiety słusznie oczekują ze spokojem, że bezbożniczy i antychrześcijański rasizm hitlerowski, mimo swych haseł antykomunistycznych, jest uprawą niemieckiej ziemi i niemieckiej duszy pod posiew komunizmu. Dlatego zdrowo myślący ludzie w antychrześcijańskiej propagandzie „Wici“ i „Znicza“ widzą słusznie przednią straż socjalizmu, torującą mu drogę do wsi.

Tę jednomyślność celów i zasad, ten wspólny front obserwujemy dziś, czytając dzienniki i pisma socjalistyczne, które tak serdecznie życzą zwycięstwa komunistom w Hiszpanii, stojąc bez zastrzeżeń po ich stronie, a nie po stronie Hiszpanii narodowej. Związane z socjalizmem żydostwo, nie tylko jawnie sympatyzuje z hiszpańskim komunizmem, ale usiłuje i czynnie popierać socjalistyczny front hiszpański. Wszystko, co duchowe, religijne, chrześcijańskie, jest zarówno wrogie socjalistom, jak i komunistom.

W czym się więc socjalizm nie różni od komunizmu?

Najpierw w materialistycznym światopoglądzie, nie uznającym ani duszy nieśmiertelnej, wieczności, ale samą tylko materię.

Socjalizm — na równi z komunizmem — nie uznaje ani Boga, ani religii. Religię uważa socjalizm, tak samo jak komunizm, za „opium dla ludu“. Nie uznając Boga, uważa Kościół katolicki za potworność, którą należy zniszczyć, ponieważ przeszkadza do zwycięstwa idei socjalistycznej, „tumani lud i broni interesów kapitalistycznych“. Wszak to w Meksyku nie komunista, ale socjalista Calles wraz z masonerią tak srogo prześladował Kościół katolicki. Los religii, wiary w Boga byłby pod rządami socjalistów taki sam, jak pod rządami komunistów rosyjskich.

Należy przyznać, że bezbożnictwo komunistyczne jest bardziej zaciekłe, nieprzejednane, niż bezbożnictwo socjalizmu, który również i w Polsce, z różnych względów, nie ujawnia nienawiści do religii w takim stopniu, jak socjalizm w Rosji. Są nawet piszący w socjalistycznych pismach socjaliści, którzy sądzą, że można być katolikiem i socjalistą. Zdarzyć się może wierzący socjalista, ale socjalizm wierzącym nie jest i być nie może. Jeśli socjalista wyznaje wiarę w Boga, to czyni to właśnie wbrew socjalizmowi — i w tym punkcie odstępuje od jego zasad. Osoby są przemijające i przemijające są ich osobiste ustosunkowania do socjalizmu. Trwałym jest system, a system socjalizmu taki, jakim został stworzony przez Marksa, jest systemem bezbożniczym.

Nie różnią się też socjaliści od komunistów w dążeniu do kollektywu, w dążeniu do odebrania prywatnej własności, przynajmniej dóbr wytwórczych. Co do innych dóbr, które nie są wytwórcze, socjalizm jest w tym względzie łagodniejszy; bardziej bezwzględny jest komunizm, który chce odebrać człowiekowi niemal wszelką możność posiadania jakiejkolwiek prywatnej własności. Chociaż należy zaznaczyć, że w tym punkcie socjalizm ulega pewnym zmianom, ujawniają się bowiem w najnowszych rozprawach ekonomistów komunizmu pewne tendencje teoretycznego zachowania prawa własności, tak, by jednak na tej „niby“ własności prywatnej bezapelacyjnie gospodarowało państwo socjalistyczne. Nic też człowiekowi po takiej prywat-

nej własności, w której zarządzie nie będzie miał nic do powiedzenia.

Zarówno socjalizm, jak i komunizm uznają jedno prawo rozwoju społecznego: walkę klas, a więc nienawiść, prześladowanie i ucisk, a nie zasadę postępu w dobrym i zasadę miłości bliźniego.

Najważniejsza różnica między socjalizmem a komunizmem polega na tym, że w przeprowadzeniu tych wspólnych zasad, w dojściu do tych jednakich celów, różne obierają drogi. A więc komunizm obiera drogę rewolucji, drogę gwałtownych przewrotów społecznych.

Socjalizm zaś nie wyklucza przy sprzyjających okolicznościach i rewolucji, mamy bowiem i w naszych dziejach przykład, że socjalizm prowadził robotników na ulice i stawiał ich frontem przeciwko karabinom wojska i policji. W zwykłych jednak warunkach uznaje za wskazaną drogę t. zw. ewolucji, to jest drogę powolnych przemian ustroju społecznego, takich, by coraz bardziej zbliżały się do socjalistycznego ideału. Uznaje socjalizm za wskazane brać udział w rządach, by przez to wpływać na takie przemiany społeczne, które by dopomogły socjalizmowi do ostatecznego zwycięstwa i niepodzielnego objęcia władzy.

Ale droga jest tylko drogą, decydującą zaś rzeczą jest dla idei... cel. A ten cel mają i komunizm i socjalizm zupełnie wspólny — zniszczenie kultury chrześcijańskiej, zupełne zmaterializowanie świata, odebranie mu wiary w Boga, w ducha i w wieczność, zeŝrodkowanie wszelkich dążeń i ideałów życia w cielesnym dobrobycie, usunięcie własności prywatnej i oparcie gospodarczego rozwoju na kollektywie i walce klas. Czy ta klęska i ruina duchowego porządku świata nastąpi zaraz, czy ona nastąpi nieco później — w wyniku powolnego rozwoju i ewolucji socjalistów, to jest sprawa dla ostatecznego jej wyniku obojętna. Dlatego nie może nikogo uspokoić to, że tylko komuniści chcą tego wszystkiego gwałtownie, już, zaraz, nie przebierając w środkach i zbrodniach, — socjaliści zaś obiecują to samo, tylko nieco później.

I jedni i drudzy (a jak zajdzie potrzeba, uczynią to wspólnymi siłami) ruszają świat w posadach i strącają go w przepaść takiej katastrofy, jakiej nie notują dotąd dzieje świata.

Od idei należy odróżnić ludzi, od socjalizmu — socjalistów.

Są socjaliści, którzy utraciwszy wiarę w Boga, wierzą w to, że tylko socjalizm przyniesie robotnikowi i ludzkości szczęście.

Są socjaliści, którzy socjalizmowi służą dla osobistych interesów i tych nie przejmują idee, które głoszą, często ich nawet gruntownie wcale nie znają, na wiecach operują utartymi powiedzeniami, a najmniej obchodzi ich los robotników, byle tylko socjalizm im samym przyniósł korzyści.

A są wreszcie socjaliści, którzy należą do partji ze względów zawodowych, ponieważ partia daje im pewną ochronę, pomoc i opiekę, walczy o prawa, broni przed wyzyskiem.

Niestety, światopogląd sprzeczny z socjalizmem nie posiadał dotąd organizacji robotniczej, która by w tych sprawach posiadała równą siłę i znaczenie, jak je posiada partia socjalistyczna. To, co się dopiero zaczyna tworzyć, nie posiada jeszcze w sprawach zawodowych robotniczych takiej potęgi i wpływu, jak ją posiada socjalizm. Ale praca postępuje naprzód i organizacja robotnicza niesocjalistyczna rozrasta się i przybiera na siłach. I oglądają się za nią robotnicy, zwłaszcza robotnicy wierzący.

Jest bezbożnym socjalizm, ale są „socjaliści", którzy są wierzącymi katolikami. Głosi socjalizm ideę kollektywu, ale są „socjaliści", którzy nie myślą wcale oddać na rzecz kollektywu swego zagona pola, swego domku, do którego doszli ciężką pracą i wielką oszczędnością. Głosi socjalizm materializm i walkę klas, ale są socjaliści, którzy przede wszystkim wierzą w nieśmiertelną duszę, nie myślą z nikim „walczyć", są bowiem ludźmi życzliwymi i pokojowymi. Ci wszyscy jednak, którzy należą do partii socjalistycznej — z interesów czysto zawodowych, uważając socjalizm nie za ideową, ale za zawodową organizację, powinni jednak wiedzieć, że przez sam fakt należenia do partii, stają — jeżeli nie na froncie, to przynajmniej na tyłach armii socjalizmu, popierając mimo swych intencyj ideę socjalizmu. I oni też pracują dla idei socjalizmu, a przy tym narażają się bardzo na utratę wiary już przez to samo, że muszą mieć styczność z tymi ideowcami socjalizmu, którzy idee socjalistyczne znają i masy robotnicze nimi przepoić usiłują.

Ks. Dr Julian Piskorz.

Nadesłano do Redakcji

Ks. A. Rogóż: **Przystąpię do ołtarza Bożego** — O Mszy św. — dla młodzieży. Str. 101. Cena: w miękkiej oprawie 30 gr, w płótno i brzegi złote 60 gr., w imit. skórki, złote brzegi 80 gr. — Do nabycia u Autora, Porąbka Uszewska, p. loco, woj. krakowskie.

Autor zaznajamia młodzież w tej książeczce z Mszą św., podaje sposoby uczestniczenia w ofierze Mszy św., dwa rozmyślania niedzielne i kilka pieśni mszalnych.

Biblioteka Organisty, zeszyt 4. O. I. Mański: **Wieczornica kolędowa I.** Zawiera szereg pastorałek ludowych, ujętych w jedną całość. Rzecz skomponowana na chór zbiorowy i recytacje z tow. fortepianu lub orkiestry. Nadaje się bardzo dobrze do urządzania „Opłatka" w stowarzyszeniach.

Cena zeszytu 3 zł. Głosy (sopran-alt razem, tenorbas razem) po 20 gr.

Skład główny: Biblioteka Organisty, Przemyśl, ul. Tatarska 2.

Pragnienia spełnione

Nauczyciel Zapała stał przy oknie i długo patrzał w niebo pokryte gwiazdami. Była to dla niego szczęśliwa noc, a wieś Wróblówka nie pamiętała takiej wigilii od przeszło stu lat.

Gdy dzwonić będą na Pasterkę, pójdzie do ołtarza Franuś Adamek ze Mszą św. — pierwszy kapłan rodem z Wróblówki. Jak daleko sięga pamięć najstarszych ludzi, nie poświęcił się żaden z synów tej wioski stanowi kapłańskiemu.

— Widocznie — rozmyślał pan Zapała — nie mieli powołania... Paśli kozy, uprawiali rolę, handlowali, ale żaden z nich nie oddał się całkowicie służbie Bożej... Jakżeż często próbowałem rozbudzić u nich w latach szkolnych zapał dla świętej sprawy... Wszystko było daremne... Aż teraz...

Rzeczywiście pan Zapała robił, co mógł. Tłumaczył dzieciom w szkole, że Bóg specjalnie kocha ten dom, rodzinę, która wydała kapłana.

Ale chłopcy — opaleni od słońca, rozbawieni, nie słuchali uważnie tego, co im mówił. Chodzili do spowiedzi, płatali różne figle, uczyli się nawet, odrabiali zadania — ale żaden nie chciał się uczyć na księdza.

Tak na przykład Jędruś Stąpała — chłopiec inteligentny, dobry, śpiewał na chórze, do Mszy św. służył, a kadzielnicą tak wywijał w czasie uroczystego nabożeństwa, że aż kościelny musiał go temperować, bo zza gęstych obłoków pachnącego dymu ani księdza, ani ołtarza nie było widać. Ojciec jego wolał, żeby syn został sławnym adwokatem...

Filip Parnaś też nie poszedł tą drogą, bo mu ojciec co innego przeznaczył.

— A któż będzie młyn prowadził, jak ja zemrę — mawiał — i kto będzie na gruncie gospodarzył? Przecież ksiądz nie będzie tego robił!

— Ale rola Boża ważniejsza od tej roli — tłumaczył pan Zapała — nie odmawiam wam racji, że rolnicy i młynarze są potrzebni... Gmina, która nie może wykształcić ani jednego księdza, zdaje się zapominać o niezwykle ważnym zagadnieniu.

Wśród biedaków dosyć było zdolnych i pracowitych, którzy by chętnie uczyli się na księdza, ale któż by za nich studia płacił? Taki np. Bronuś Kędra, albo Karol Kasprzyk... Woleliby z pewnością pięknie i mądrze z ambony do ludzi mówić, niż całe życie nie mieć grosza na książkę. Ale to sieroty — któż nimi miał się zaopiekować! Bronek był szczęśliwy, że miał dach nad głową i kęs chleba u Warzechy, a Karol musiał zapracować na utrzymanie młodszego rodzeństwa, które było zdane na jego pomoc jedynie.

Pan Konstanty Zapała był niepocieszony, że we wsi naprawdę nie było chłopaka, który by mógł poświęcić się stanowi kapłańskiemu.

Ale pewnego razu zdarzyło się, że Wojciech Rolarz, właściciel gospody i dużego sklepu, przewrócił się z wozem i wpadł pod konie, które go mocno poturbowały. Przyrzekł Bogu, że gdy wyzdrowieje, to da na kościół poważną ofiarę. Rzeczywiście kości mu się dobrze pozrastały, a była już obawa, że nie będzie mógł chodzić; wtedy pan Zapała zaproponował mu nieśmiało, czyby nie zechciał wyłożyć pewnej kwoty na kształcenie Bronka Kędry. Pomysł ten zdumiał Rolarza, który przecież nie miał zamiaru ofiarować aż tyle, lecz pod wpływem perswazji Zapały uznał, że życie jego i zdrowie warte tyle, co kwota, potrzebna na kształcenie Bronka.

We wsi powstał wielki podziw dla jego wielkodusznego serca. Ubodło to nawet bardzo dotkliwie bogacza Warzechę, że kto inny bierze jego wychowanka w opiekę i chce mu studia ułatwić. Poszedł więc z zażaleniem do proboszcza i oświadczył, że kształcenie Kędry bierze na siebie. Przyszło między gospodarzami do zawziętej sprzeczki i Rolarz ustąpił.

Nie pozostało mu zatem nic innego, jak wziąć pod opiekę Karola Kasprzyka. Tak drugi chłopiec dostał dobrego opiekuna i zaczął studia odbywać.

Stary Pietrzak idąc za przykładem dwu gospodarzy, powiedział, że nie może na to pozwolić, aby Franuś Adamek, najmłodszy z licznego rodzeństwa, nie doczekał się nigdy spełnienia swych gorących próśb, jakie zanosił do Boga w kościele przed ołtarzem Matki Najświętszej.

Ten właśnie Franciszek Adamek miał w wigilię odprawić Mszę pasterską we Wróblówce... Pierwszy od tylu, tylu lat — własny ksiądz, z wioski tej rodem, syn jej najprawdziwszy...

— — — — — — — — —

O tym wszystkim myślał pan Zapała w ów wieczór wigilijny... Serce mu biło radośnie, bo jakże się nie cieszyć, gdy takie osiągnął niespodziane wyniki przy końcu swych żmudnych starań.

Wieś przejrzała na oczy, a rada gminna utworzyła stypendium dla biednego chłopca, pragnącego zostać księdzem.

Gdy zbliżała się Pasterka, w całej wsi zapłonęły w oknach światła na znak radości z posiadania własnego kapłana. **T. B.**

Pomoc Zimowa

Dnia 25 listopada br. odbyło się pod przewodnictwem p. starosty Syski posiedzenie Wydziału Wykonawczego Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej w Tarnowie, na którym wybrano Prezydium: I. wiceprezes dr M. Brodziński, II. wiceprez. mgr T. Kołodziej, sekretarz mgr Dyrlaga M., zastępca Wróbel S., skarbnik Krzanowski K., zastępca mgr. Wiśniowski F.

P. Starosta podał zebranym informacje w sprawie kwalifikowania bezrobotnych do świadczeń pomocy zimowej, zasady pomocy zimowej i wymiaru poboru i kontroli świadczeń pieniężnych, oraz normy świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym.

Następnie przewodniczący sekcyj składali sprawozdania: sekcja finansowa p. nacz. Ażgirej zakomunikował, że w czasie od 1 do 25 listopada 1938 r. wpłynęło 873 zł. 17 gr. (Raut bez rautu i zbiórka wśród członków Rady Miejskiej). Zebranie tej kwoty jest zasługą p. prez. Brodzińskiego. Sekcja przystąpiła do sporządzenia księgi biercze], oraz wysłała 456 wezwań do pracodawców.

Sprawozdania złożyli również: pp. dyr. Szypuła, inż. Fischer, dr Fürbek, dr Goździewski, ks. Mróz, inż. Groch, mgr Pluta, insp. Tomaszkiewicz i radny Komusiński. Projektowano urządzenie kursów dokształcających dla robotników. W kursach tych będą mogli wziąć udział również robotnicy niezarejestrowani w Komitecie Pomocy Zimowej.

Kaznodzieja adwentowy

August, cesarz rzymski, po zwycięstwie nad Antoniuszem i Kleopatrą, w triumfie wjeżdżał pewnego dnia do Rzymu i prowadził za sobą wielu jeńców i niewolników. Tłum, żądny widowiska, wyległ na ulice... Wśród jeńców zwracał powszechną uwagę pewien egipski kapłan nie swoją postawą i powierzchownością, ale tym co o nim z ust do ust podawano, że tylko w całym swoim życiu jeden raz skłamał. Cały Rzym patrzył na niego jak na człowieka z innego świata.

Senat na wiadomość o tym nie tylko obdarzył go wolnością, ale na wielkim placu kazał zbudować pomnik, by w jego osobie uczcić prawdę.

Był to piękny gest... Ale tylko gest...

Inny spotkałby go los, gdyby Rzymianom powiedział prawdę prosto w oczy.

Ogólnie bowiem dla tych, którzy mówią prawdę, ma człowiek najwyższe uznanie, jeśli ta prawda nie żąda od niego ofiar — a jeśli żąda, to wtedy powstaje nienawiść, niechęć i prześladowanie.

Duża porcja tej niechęci i nienawiści przypada księżom katolickim w udziale za to, że mówią prawdę. Tak było od początku. Św. Paweł pisał do Galatów (4, 16): „Czyż więc stałem się wam nieprzyjacielem przez to, żem wam prawdę mówił"?

Wielkiego kaznodzieję adwentu, św. Jana Chrzciciela, spotkał dramatyczny koniec. Idąc za głosem Bożym, musiał powiedzieć Herodowi: „Nie godzi się tobie mieć żony brata twego". (Mar. 6, 20). W innych sprawach Herod lubił słuchać Jana. Widział w nim sprawiedliwego i niezwykłego męża. Spełniał wiele, co mu Jan radził. Ale naraz zmienił swój stosunek. Gdy św. Jan zażądał od niego zmiany życia — ofiary... nienawiść zajęła dawne miejsce szacunku. Skończyło się ścięciem św. Jana.

Oto nagroda za prawdę...

* * *

Pewien pisarz starożytny pisze, że zanim się słoń ze źródła wody napije, musi ją wpierw zmącić. Nie może bowiem znieść swojego widoku w czystej tafli wody.

Ludzie często naśladują to zwierzę. Mącą wodę, aby swojego rzeczywistego oblicza nie zobaczyli, a gdy im je ktoś pokaże — gniewają się srodze.

Inni przemilczają prawdę dla względów ludzkich, kariery, spokoju, dla interesu... Boją się nawet delikatnie, spokojnie, z miłością chrześcijańską, ale stanowczo zwrócić uwagę na niewłaściwości... wykazać konsekwencje...

Każdy katolik, a tym bardziej świecki apostoł winien być apostołem prawdy. Prawdę winien mówić prosto w oczy na zebraniu, kursie, w domu i wszędzie. Choćby ona była pozornie dla kogoś przykra...

Przygłaskiwanie braków, ukrywanie niedomagań i trudności, żadnej pracy, rodzinie — nie da trwałych fundamentów. Na to są dyskusje... wolne głosy, żeby na nich mówić szczerą prawdę. Prawda ożywia, pobudza do korekty, jednoczy i nie sprowadza nigdy choroby złudzeń.

Słówko do chorych

Może Cię czasem trapią myśli, że w czasie choroby tyle tracisz czasu...

Przypomnij sobie wtedy, jaki jest cel twego życia:

Zbawić duszę.

Gdy się nad tym zastanowisz, dojdziesz do przekonania, że czas choroby przedstawia większą wartość dla duszy, niż czas pracy... a może cała dotychczasowa praca w życiu.

Od Ciebie jednak zależy, by czas choroby dobrze wyzyskać. Kto wie — może Cię Pan Bóg oderwał od pracy, boś nią służył sobie, a nie Jemu, boś szukał w niej wyłącznie celów doczesnych.

Św. Wincenty à Paulo tak mówił: „Gdybyśmy drogocenny skarb, jaki się kryje w naszej chorobie, należycie poznali, przyjęlibyśmy go z taką radością, jak zwykliśmy przyjmować wielkie podarunki"...

Prawda — nie każdy zdobędzie się na taką ocenę choroby — ale każdy winien do tego dążyć, aby dni choroby nie były stracone dla wieczności... jak może te, kiedy byliśmy zdrowi.

Nie wynika z tego, by nie stosować lekarstw, gdy się zapadnie w chorobę, nie starać się o zdrowie — ale chodzi o to, by wszystko czynić zgodnie z wolą Bożą i jej wyrokom się poddawać...

Choroba będzie czasem łaski, gdy ją przyjmiesz ze słowami: Bądź wola Twoja, Boże!...

Czas wytężonej pracy, dobrej modlitwy, ofiar nie obfituje tak w łaski, jak czas cierpliwie znoszonych cierpień.

„Bądź pewien — mówił św. Franciszek Salezy — że my więcej łaski i zasług w jednym dniu zbieramy, gdy cierpliwie znosimy dolegliwości zesłane przez Boga, albo pochodzące od bliźnich, niż gdybyśmy z naszego wyboru i upodobania dziesięć lat praktykowali umartwienia i inne pobożne ćwiczenia".

W każdym dniu choroby przypominajmy sobie te słowa Świętego... Dadzą nam one dużo pociechy i mocy do dobrego wykorzystania czasu choroby. przyjaciel.

Na Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci złożyli: p. Kornaus 12 zł., p. Fürbek 5 zł., NN. 2.50 zł., NN. 15 zł., p. Wolińska 40 szt. ciastek, Oddz. Katol. Stow. Mężów w Tarnowie: 2 kg. mieszaniny, 50 bułek, 1 kg. cukru i 5 dkg. herbaty. — Szlachetnym ofiarodawcom w imieniu biednych dzieci ze Żłóbka składam serdeczne podziękowanie. Dr St. Goździewski, dyrektor.

Z tygodnia

Zwołanie Sejmu i Senatu.

P. Prezydent Rzpltej zwołał Sejm i Senat na sesję nadzwyczajną, celem ukonstytuowania się i uchwalenia nowego regulaminu obrad. Pierwsze posiedzenie obu Izb odbyło się 28 listopada.

Marszałkiem Sejmu został poseł Wacław Makowski, a wicemarszałkami posłowie: Długosz, Jedynak, Surzyński, Wenda i Mudryj. Przy wyborze wicemarszałków ks. inf. poseł Lubelski uzyskał 46 głosów. Marszałkiem Senatu został senator Bogusław Miedziński.

Przed rozpoczęciem prac nowego Sejmu p. premier Składkowski złożył na ręce P. Prezydenta dymisję rządu. P. Prezydent dymisji nie przyjął i postanowił, że obecny rząd ma nadal sprawować władzę.

Dekret antymasoński.

W ubiegłym tygodniu został ogłoszony od dawna oczekiwany i zapowiadany dekret o rozwiązaniu masonerii w Polsce. Całe katolickie społeczeństwo polskie przywitało go z radością. Nareszcie znikną w naszym kraju te różne zakonspirowane związki i loże wolnomularskie, których działalność tak szkodliwą była dla narodu i państwa. Odtąd przynależność do jakiejkolwiek organizacji masońskiej lub do zrzeszeń od niej zależnych karana będzie, jako przestępstwo. Wkrótce zostanie ujawniony spis tych wszystkich związków i organizacyj, które na mocy ogłoszonego dekretu zostaną na terenie całej Rzeczypospolitej zlikwidowane. Majątek ich zostanie przeznaczony na cele dobroczynności publicznej, archiwa zaś i dokumenty zostaną skonfiskowane. Równocześnie ukazały się dekrety o prawie prasowym i ochronie interesów państwa.

We Francji znowu strajki.

Sytuacja wewnętrzno-polityczna we Francji staje się coraz bardziej naprężona. Przeciwko obecnemu rządowi premiera Daladier gwałtownie występują partie lewicowe, głównie komuniści i socjaliści. Opanowane przez nich organizacje robotnicze zapowiedziały znów strajk generalny. W wielu miejscowościach już porzucono pracę. Rząd jednak czuje się zbyt mocny i nie myśli ustąpić. Przygotował on już wszystko, ażeby zapewnić normalne funkcjonowanie zakładów użyteczności publicznej, kolei, poczty, telegrafu i t. d. Na wypadek przyłączenia się do strajku kolejarzy, zostanie natychmiast przeprowadzona militaryzacja kolei. Ci, którzy by utrudniali jej dokonanie, zostaną oddani pod sąd wojenny. Sąd taki został już utworzony w głównym ośrodku strajkowym w południowej Francji. Tydzień ten będzie stanowił próbę sił między rządem a ugrupowaniami lewicowymi. O ile z niej gabinet Daladier'a wyjdzie zwycięsko, wówczas przyjdzie prawdopodobnie do powstania nowej większości na terenie parlamentu, tym razem prawicowo-centrowej. „Front Ludowy" zostanie całkiem pogrzebany.

Pakt nieagresji między Francją a III. Rzeszą.

W najbliższych już dniach ma nastąpić ogłoszenie przez Francję i Niemcy wspólnej deklaracji, normującej pokojowe, sąsiedzkie współżycie obu narodów na dłuższy czas. Tekst tej deklaracji rząd francuski ustalił w porozumieniu z ministrami angielskimi, którzy w ubiegłym tygodniu bawili z oficjalną wizytą w Paryżu. Anglia zamiar zawarcia porozumienia francusko-niemieckiego przyjęła z wielkim zadowoleniem, widząc w nim doniosły krok ku powszechnemu w Europie uspokojeniu. W celu podpisania uzgodnionego paktu przyjaźni wyjeżdża w tych dniach do Paryża niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop. Układ niemiecko-francuski będzie miał znaczenie nie tylko polityczne, ale również rozpocznie nowy okres w gospodarczych stosunkach między obu państwami. Zostaną one znacznie ożywione i rozszerzone.

Coraz śmielsze zamysły Niemiec.

Zawarcie paktu przyjaźni z Francją wskazuje, że Niemcy pragną unormować swe stosunki na Zachodzie, aby tym swobodniej móc przeprowadzać swe dalekosiężne plany w środkowej Europie. Przede wszystkim zamierzają one całkiem od siebie uzależnić politycznie Czechosłowację. Przychodzi im to tym łatwiej, że obecnie sami Czesi, zrażeni zupełnie do swych byłych sojuszników, poddają się ulegle Berlinowi. Dowodem tego może być choćby ostatnio np. zgoda rządu czeskiego na budowę przez Niemcy specjalnej autostrady (drogi), biegnącej przez terytorium Czechosłowacji, a łączącej Saksonię z Austrią. Coraz silniejszy też nacisk wywierają obecnie Niemcy na politykę Węgier. Że te zrezygnowały z czynnej walki o Ruś Przykarpacką, to jest skutkiem dyplomacji Berlina. Niemcy koniecznie chcą ją zatrzymać przy Czechosłowacji, by poprzez ten przykarpacki korytarz móc stykać się z Rumunią i... Sowiecką Ukrainą. Rumunię już próbują odciągnąć od Francji i dostać pod swe wpływy. Znamiennym jest, że król Karol w drodze powrotnej z Anglii zatrzymał się w Berchtesgaden, gdzie spotkał się z Hitlerem. Obaj przeprowadzili wyczerpujące rozmowy na temat zagadnień Europy środkowej i południowo-wschodniej. Podobno Niemcy zamierzają, za zgodą Czechosłowacji, wybudować również autostradę wzdłuż Karpat aż do Rumunii. Poczynili też w niej wielkie zakupy zboża. Należy się spodziewać, że wkrótce zacieśnione zostaną stosunki gospodarcze między obu państwami.

Nikt żydów nie chce przyjąć.

W związku z prześladowaniem i wydalaniem żydów w Niemczech, powstały w Londynie, Nowym Jorku specjalne komitety dla spraw żydowskich uchodźców. Komitet londyński zwrócił się niedawno do szeregu państw z propozycją, ażeby każde z nich przyjęło tymczasowo po 25 tysięcy żydów z Niemiec. Propozycję tę odrzuciły wszystkie państwa, wśród nich i Sowiety. Nikt nie chce użyczyć żydom nawet chwilowej gościny.

W angielskim parlamencie rozpatrywano niedawno sprawę osiedlenia pewnej części żydów niemieckich w niektórych posiadłościach kolonialnych. Rząd gotów byłby im oddać aż... 12 tysięcy hektarów ziemi w Tanganice, byłej niemieckiej kolonii. Na tym obszarze zmieści się zaledwo tysiąc rodzin żydowskich.

Możemy stąd przewidzieć, jak trudno będzie znaleźć miejsce dla choćby połowy żydów z Polski. Żadne państwo ich nie zechce przyjąć. No, ale my ich też trzymać wszystkich nie będziemy. Żydzi mają w Anglii, Francji, Ameryce wpływy, niech się postarają dla współwyznawców o miejsce.

Nagroda za dobry uczynek

Pewien ziemianin rosyjski spotkał raz na przechadzce biednego chłopczyka, który go prosił o wsparcie, dodając, że jest bardzo głodny.

Wspomniany pan zaprowadził chłopca do piekarza i składając pewną sumę pieniężną, polecił, aby mu dawał co tydzień przez 10 lat bochenek chleba.

Wzruszony chłopiec prosił wówczas dobroczyńcę, by przyjął od niego mały, zniszczony medalik.

Nadeszła wielka wojna, a z nią rewolucja bolszewicka w Rosji. Ów właściciel ziemski uciekł z kraju i udał się do Ameryki. Tu starał się o przyjęcie do pewnej wielkiej fabryki, aby zarabiać na życie.

Dyrektor nie przyjął go do pracy, wymawiając się brakiem miejsca.

Rosjanin zasmucony tą odmową kierował się ku drzwiom, gdy nagle dyrektor fabryki zauważył mały medalik na łańcuszku od jego zegarka.

— Skąd pan ma ten medalik? — zapytał.

A gdy bezrobotny opowiedział jego historię, dyrektor zawołał:

— To ja byłem tym biednym chłopcem! Czyż mógłbym teraz panu nie pomóc?

I obdarzył go zaraz dobrą posadą.

* * *

Dwadzieścia pięć lat temu zjawił się we francuskim miasteczku Gimont nikomu nieznany żebrak, podający się za poszukującego pracy robotnika.

Żona jednego z tamtejszych mieszkańców przez pomyłkę, zamiast monety miedzianej, dała mu 20 frankówkę złotą. Gdy spostrzegła pomyłkę, było już za późno, bo żebrak był daleko.

W niedawnym czasie kobieta owa otrzymała przez pocztę dużą paczkę, zawierającą różne słodycze i tysiąc franków w banknotach.

Do paczki dołączony był list, napisany przez owego żebraka, a dziś zamożnego właściciela składu mebli. W liście dziękował on za udzieloną przed 25 laty pomoc, która pozwoliła mu na znalezienie zajęcia, co stało się podstawą jego dzisiejszego dobrobytu.

Wesoły kącik

— Tatusiu, niech nam tatuś opowie jaką bajkę!

— Dobrze, moje dzieci. Otóż było tak: Pewien człowiek poszedł raz z podaniem do urzędu. Urzędnik załatwił sprawę w ciągu pół godziny.

— Ach tatusiu, jaka to śliczna bajka.

*

— Widzi pani, ja jestem bardzo uważająca i nim się z mężem zacznę kłócić, wysyłam dzieci na dwór.

— I pani myśli, że to dzieciom dobrze robi, tak cały dzień siedzieć na ulicy?



50-lecie Czytelni katolickiej w Bochni.

Dnia 20 listopada b. r. obchodziła w Bochni 50-lecie swego istnienia Czytelnia katolicka, która była dla całego szeregu pokoleń bocheńskiego mieszczaństwa głównym ośrodkiem kulturalnego i towarzyskiego życia, oraz reprezentowała godnie przez pół wieku mieszczaństwo w życiu publicznym miasta.

Przez dotychczasowe dzieje Czytelni przesunął się długi szereg szlachetnych i ofiarnych ludzi, jak spomiędzy zmarłych śp. dr A. Serafiński, dr J. Trybulec, ks. prał. Lipiński, prof. Stan. Matwij, Wład. Pisz, A. Ossoliński, J. Dobesz, ks. inf. A. Wilczkiewicz, Fr. Zieliński i inni, a spomiędzy żyjących: ks. kan. A. Biliński, ks. dziek. A. Bogacz, A. Biernat, I. Frey, ks. J. Dobrzański, ks. A. Skibniewski. W obecnej chwili przechodzi Czytelnia pod kierunkiem niestrudzonego prezesa sędziego dra A. Golemy piękny okres intensywniejszego rozwoju swoich sił i wzmożonej działalności. Dużej życzliwości doznaje Czytelnia od obecnego Zarządu miasta i jego burmistrza p. Stan. Pacuły. Nie brakowało jej też nigdy hojnych ofiarodawców. Spomiędzy nich należy wymienić przede wszystkim ks. prał. W. Gadowskiego, który ostatnio zasilił bibliotekę ofiarą kilku tysięcy doborowych dzieł.

W uroczystości jubileuszu Czytelni wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw bocheńskiego społeczeństwa i reprezentanci władz. St. F.

Oddział KSMŻ. w Dulczy Wielkiej

obchodził w święto Chrystusa-Króla uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Poświęcenia dokonał ks. prob. St. Szafrański, wzywając druhny w podniosłym



przemówieniu do wytrwania w dobrem. Po poświęceniu nastąpiło wbijanie gwoździ do ozdobnej tarczy, poczem odbyła się akademia. Prez. J. D.

Pożegnanie.

Dnia 22 listopada br. opuścił miasto Bochnię ks. Stan. Kaczmarczyk, przeniesiony do innej parafii. Pracując przez 4 lata wśród nas, zaskarbił sobie szczery szacunek i uznanie dla zalet swego charakteru i ofiarnej, kapłańskiej pracy. Zasłużył się dzielnie w Akcji Katolickiej, pomagając czynnie zakładać oddziały A. K.,

oraz przy budowie domu katolickiego. Wdzięczni parafianie z żalem żegnają zacnego Kapłana. Niech mu Bóg nagrodzi i szczęści w pracy na nowej placówce.

W Łukowej
odbyły się dnia 10, 11 i 12 ub. m. rekolekcje, które przeprowadził miejscowy ks. Proboszcz. Rekolekcje te były przygotowaniem druhów KSMM. do święta patronalnego. W dniu święta oddział KSMM. urządził uroczystą akademię ku czci św. Stanisława Kostki. P.

Rekolekcje zamknięte.
W dniach od 20—24 listopada br. odbyły się w Porąbce Uszewskiej rekolekcje zamknięte dla 23 druhów KSMM. z okręgu wojnickiego. Rekolekcje przeprowadził ks. prał. A. Rogóż. Jest to początek długiej serii rekolekcyj zamkniętych w diecezji, których na miesiące zimowe projektuje się 28.
W Porąbce Uszewskiej ma powstać wzorowy Dom Rekolekcyjny o 40 pokojach dla rekolektantów.

Na nowy kościół w Rudce złożyli:
p. Irena Dolańska z Radłowa 10.000 szt. cegieł, ks. dziekan Wojciech Kornaus z Radłowa 1000 szt. cegieł i 10 q. cementu, klasztor SS. Sercanek ze Zbylitowskiej Góry szaty liturgiczne, pp. Piechnikowie Janowie z Tarnowa 20 zł., ks. Jubilat Józef Franczak, ks. prof. Wojciech Orzech, ks. wicedziek. Opoka Jakub — szaty liturgiczne, nadto ks. prob. Bocheński Józef ze Zdrochca ornat, kapę, albę, komżę i dzwon.
Szlachetnym Ofiarodawcom składa Komitet Budowy Kościoła w Rudce serdeczne „Bóg zapłać".

Z życia oddz. KSMM. w par. Rzochów.
W dniu 22 ub. m. zespoły Przysposobienia Rolniczego z oddziałów Rzochów, Rzemień, Kiełków zdały I. stopień egzaminu P. R. Na egzamin ten oprócz p. instr. St. Łuckiego przybył ks. Asystent, p. inż. St. Waszkiewicz i przedstawiciele O. T. R. z Mielca. A. M.

Patronalne święto KSMM.
w Stróżach poprzedzone zostało 3-dniowym triduum. W sobotę wieczór urządzili druhowie przed salą parafialną ognisko, przy którym wesoło spędzili czas. W niedzielę w czasie sumy odśpiewał chór KSMŻ. pieśni do św. Stanisława Kostki, a druhowie przystąpili do Komunii św. i złożyli ślubowanie stowarzyszeniowe. Wieczorem urządzono akademię. Sala była wypełniona gośćmi. Dh St. D.

Z Tropia.
W dniu 21 listopada br. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku pierwszego prezesa Parafialnej Akcji Katolickiej w Tropiu, śp. Adama Krężołka. Prawość charakteru, gorąca pobożność i gorliwość w pracy w Akcji Katolickiej zgromadziły mu na ostatnią przysługę wszystkie oddz. Stow. A. K. ze sztandarami i całą niemal parafię. Wprowadzenie zwłok do kościoła odbyło się w dniu 20 ub. m., zaś pogrzeb w dniu następnym. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prob. J. Wałek. Na pogrzeb przybył także ks. I. Ryba, prob. z Rożnowa. J. S.

Koło Młodzieży P. C. K.
w Borzęcinie obchodziło ostatnio uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Poświęcenia dokonał ks. kan. Łącki po nabożeństwie i kazaniu okolicznościowym. Następnie odbył się akt wręczenia sztandaru prezesce Koła przez przewodniczącego Komisji Oddz. Kół Młodzieży Pol. Czerwonego Krzyża, p. dyr. St. Nowaka. Na zakończenie młodzież szkolna odbyła defiladę przed starostą pow. p. mgr. M. Füllerem i delegatami pow. Zarządu P. C. K., poczem w sali domu katolickiego odbyła się akademia z występem scenicznym młodzieży P. C. K.

W Tarnowie odbył się dnia 21 ub. m. egzamin słuchaczy kursu san. rat. P. C. K., przeprowadzonego przez tarnowski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Kurs ukończyło 31 osób.

Poświęcenie remizy w Uszwi.
W Uszwi, pow. Brzesko, odbyła się w dniu 20 ub. m. uroczystość poświęcenia motopompy, oraz nowowybudowanej remizy i świetlicy Straży Pożarnej. Mszę św. odprawił i kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziek. Wieliński, poczem dokonał aktu poświęcenia. Przemówienia wygłosili p. starosta pow. mgr M. Füller, inspektor PZUW. T. Sroka, wójt gminy Uszew Pawełek, prezes miejsc. Straży Poż. Grabania i inni.

Z POLSKI

P. mgr Bogumił Gołkowski,
wicestarosta pow. w Mielcu, a poprzednio referendarz w Starostwie w Tarnowie, został odznaczony Srebrnym Krzyżem zasługi za pracę na polu społecznym. P. mgr Gołkowski dał poznać się na terenie pow. mieleckiego jako dobry, bezinteresowny pracownik społeczny.

Odsłonięcie pomnika 20-lecia niepodległości.
W Dębnie, pow. brzeskim, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika 20-lecia niepodległości. Odsłonięcia dokonał starosta pow. mgr M. Füller, poczem wicedziekan wojnicki ks. kan. Rzepka poświęcił pomnik i wygłosił przemówienie. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada organizacyj przed pomnikiem. Pomnik ten ufundowany został z dobrowolnych składek ludności i przy pomocy samorządu gminnego.

Milion złotych na budowę szkół
zebrano w okresie Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Wakacje zimowe
w szkołach średnich i powszechnych trwać będą od 22 grudnia do 9 stycznia.

Walka z demoralizacją.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało rozporządzenie do władz administracyjnych, celem obostrzenia nadzoru nad przedsiębiorstwami widowiskowymi, które bardzo często wywierają gorszący wpływ na młodzież.

Emigracja do Ameryki Południowej. Mimo utrudnień w emigracji do państw Ameryki Południowej, Brazylia i Argentyna na podstawie specjalnych zezwoleń przyjmować jeszcze będą emigrantów rolników z Polski.

Pierwsza zmotoryzowana pracownia szkolna. W Przemyślu powstała w męskiej szkole powszechnej pierwsza w Polsce zmotoryzowana i nowocześnie zmechanizowana pracownia szkolnych zajęć praktycznych. Zainstalowane 4 motory poruszają obrabiarki drzewa, metalu, kartonu i papieru.

Polacy na wodach polarnych. Po raz pierwszy w dziejach polskiego rybołówstwa polski statek rybacki „Eugeniusz", który znajdował się na wodach Morza Północnego na sezonowych połowach, odpłynął w okolice podbiegunowe. Celem tej wyprawy jest połów cennych ryb.

Nowy kauczuk produkuje C. O. P. W Dębicy, w jednej z fabryk zbudowanych na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, produkuje się nowy typ kauczuku, białą, sztuczną gumę, nazwaną kerem. Polski ten wytwór, wynalazek polskich inżynierów, jest czterokrotnie tańszy od kauczuku niemieckiego i posiada większe wartości techniczne.



Orientacyjna mapka północnej górniczej i przemysłowej części odzyskanego przez Polskę Zaolzia. Tereny zakreskowane objęła Polska ostatnio w dniu 16 ub. m.

ZE ŚWIATA

Kultura XX. wieku. W Brazylii w ciągu ostatniego roku zatopiono 775.000 worków kawy. W Los Angelos dziennie wylewano 200.000 litrów mleka. W Północnej Ameryce w przeciągu trzech miesięcy zniszczono 6,200.000 świń i 2 miliony ton kukurydzy. W Holandii zniszczono 100.000 małych prosiąt, w Danii 250.000 krów. Wszystko dla podniesienia cen. Dał Pan Bóg ludziom dobra materialne do użytku. Oni je niszczą... gdy miliony bliźnich głodują.

Linia kolejowa ze 160 tunelami. Przed kilku tygodniami ukończono budowę linii kolejowej, łączącej Morze Kaspijskie z Zatoką Perską. Linia ta przebiega przez 150 tuneli, które łącznie liczą 60 km. długości. Jeden z tunelów o długości 6 km., kuty wewnątrz skały, prowadzi na szczyt góry. Kolej tę budowało 30.000 robotników. Przekopali oni 20 mil. metrów sześciennych ziemi. Mostów, mostków i przepustów zbudowano około 4000. Porą zimową na niektórych odcinkach musiano pracę całkowicie przerywać, natomiast latem w tych samych stronach panowały tak olbrzymie upały, że można było pracować tylko nocą i przy świetle reflektorów. Długość tej linii kolejowej wynosi 1500 km.

Straszny cios katolików bawarskich. W chwili obecnej 5 i pół miliona katolików bawarskich nie posiada już ani jednej z 5223 szkół katolickich, istniejących przed 1933 rokiem. 780.000 dzieci katolickich musi obecnie uczyć się w szkołach narodowo-socjalistycznych, przepojonych duchem antychrześcijańskim.

Polskie audycje z Watykanu. Radio watykańskie rozpoczęło specjalne transmisje dla Polaków w języku polskim. Odbywać się one będą co czwartek w godzinach wieczornych na krótkiej fali 48.47 m.

Szef lotnictwa pielgrzymuje do Lourdes. Włoski szef floty powietrznej, generał Penna, odbył wraz z całą rodziną ośmiodniową pielgrzymkę do Lourdes, by podziękować Najśw. Marii Pannie za uleczenie z ciężkiej choroby i spełnić ślub swej matki.

Schuschnigg umrze na wolności. Były kanclerz katolickiej Austrii ma być wypuszczony przez hitlerowców z więzienia, ale po to tylko, aby umarł na wolności. Schuschnigg bowiem jest zupełnie zrujnowany na zdrowiu, chodzi o kulach i zdradza objawy rozstroju nerwowego.

Barbarzyństwa hitlerowskie trwają. W Monachium po przemówieniu ministra wyznań Wagnera, podburzającym przeciwko żydom i katolikom, żywioły hitlerowskie urządziły demonstrację przed pałacem kardynała Faulhabera. Wybito w pałacu wszystkie szyby i wywalono nawet obramowanie okien, przez które — podobnie jak w Wiedniu — wyrzucono meble i obrazy.

W następną jednak niedzielę 13 listopada ludność katolicka w Monachium w sposób pełen godności zaprotestowała przeciwko wybrykom narodowych socjalistów. Tysiączne tłumy otoczyły statuę Matki Bożej, stojącą na jednym z placów w Monachium i śpiewały religijne pieśni.

60 śmiertelnych ofiar śnieżycy. Na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, prócz wybrzeży Oceanu Spokojnego, szalała potężna burza śnieżna, podczas której 60 osób utraciło życie. Na wybrzeżu Pacyfiku płoną znowu ogromne połacie lasów; pomimo niesłychanie energicznych wysiłków tysięcy ochotników, biorących udział w akcji ratunkowej, pożaru, podniecanego silnymi wiatrami, nie można stłumić.

Branki w jasyrze

Spomiędzy żołnierzy i chłopstwa, zgromadzonego licznie na dziedzińcu, mało kto się ruszył. Ledwo kilkunastu obdartusów pojechało za nim. Wtedy tłum ruszył także z dziedzińca. Jedni z mostu zaczęli świstać, drudzy już chwytali kamienie, aby je cisnąć na gromadę zjeżdżającą z góry. Lecz Jan wszedł między pospólstwo i zawołał rozkazująco:

— Dajcież mu wyjechać spokojnie... to mój stryj!

Myśli tłumu przybrały nagle inną barwę. Skoczono wesoło ku prawemu dziedzicowi. Przypadali mu do kolan, klęli dawnego pana — błogosławili nowego.

Nieznacznie uwaga ogólna przenosiła się na Ludmiłę. Wszyscy ją sobie pokazywali z cicha, szepcąc:

— Wielki Boże, co się z nią stało? A toć istny anioł!

Na koniec i Jan spostrzegł tę odmianę. Stanął porażony i wnet ze drżeniem radości spojrzał na twarz matczyną. Ale Elżbieta miała jeszcze na twarzy ową połowę rąbka, którym wstydliwie zasłoniła się przy wyjściu od księżnej Kingi. Jan chciał zdjąć zasłonę, lecz nie śmiał. Wtedy Ludmiła przystąpiła do Elżbiety i podniosła jej rąbek. Wszyscy wydali jeden okrzyk. Jan padł na kolana. Elżbieta była jeszcze piękniejszą, niż Ludmiła. Piękność ich była jakaś nadziemska, anielska.

Za przykładem Jana wszyscy mężowie mimo woli zgięli kolana i zawołali:

— Święte niewiasty, wstawcie się do Pana za nami grzesznymi!

Ale niewiasty wzdrygnęły się na te oznaki czci.

— Wstańcie — mówiły — a nie bluźnijcie. My grzeszne, jak wszyscy. Nie my święte, jeno świętą jest księżna Kinga, na której ustach Bóg położył dar uzdrawiania, rady i proroctwa.

Tu obie klękły wśród mężczyzn i zaczęły mówić litanię do Świętych Pańskich. A wymieniwszy święte: Annę, Magdalenę, Agatę, Łucję — i wszystkie inne — z nagła umilkły, poczem jednocześnie, prawie bezwiednie zawołały:

— Święta Kingo, módl się za nami!

Wszyscy mężowie powtórzyli:

— Święta Kingo, módl się za nami!

A wezwanie ono, wówczas pierwszy raz wyrzeczone, miało się odtąd powtarzać bez końca tak w niebie, jako i na ziemi.

— — — — — — — — — — —

Wszelako ziemia szybko im się przypomniała ze swym szeregiem trosk i obaw. Kasztelan, wybiegłszy na dziedziniec, najsłabsze miejsca zamku poobsadzał żołnierzami, a w ślad za Zyndramem posłał kilkunastu zbrojnych z rozkazem, aby dobrze uważali, gdzie pojechał i czy nie zbiera jakich nowych posiłków. Pozostał z swoim wojskiem kilka dni w Żegnańcu dla obrony zamku w razie możebnego napadu. Sędziowie też z największą ochotą dali się uprosić w gościnę i Żegnaniec przez kilkanaście dni wrzał od ruchu, triumfu, radości. Napaść żadna nie nastąpiła, ale co następowało bez przerwy, to uczty, pełne serdecznej uciechy, od których kuchnie zamkowe mało nie pękały.

Doczekali się też goście jeszcze jednej, cudnej niespodzianki: róża jerychońska zaczęła okazywać znaki zmartwychwstania. Ledwie zakosztowała wody, wnet swoje konarki roztoczyła jakby promienie, napłynęła sokami różowymi jakby krew młodziuchna. Siódmego dnia, kiedy Jan przyszedł nad ranem, aby się jej przyjrzeć, krzyknął z podziwu. Zbiegli się wszyscy — ujrzeli maleńki, zieloniuchny pączuszek. Po kilku godzinach wyraźnie w ich oczach pączek rozszczepił się na dwa majowe listki. Wkrótce wybłysnął inny — i jeszcze inny — bez końca — tak, że po kilkunastu dniach przy wyjeździe gości cała róża już była osypana listkami, a na samym jej wierzchu wybujały dwa kwiatki bieluteńkie, jasne i przejrzyste, istny obraz naszych dwóch branek. Na ten widok ludzie żegnali się nabożnie, a sędziowie dosiadając wierzchowców, mówili:

— No, już teraz możemy mieć sumienie spokojne, kiedy dla pobłogosławienia naszego wyroku nawet martwa gałązka zakwitła jak różdżka Aarona [1]).

Pokuta.

Cóż się dalej stało ze „Strasznym stryjkiem"?

Szpiegowie kasztelańscy donieśli, że pojechał do jednego ze swoich zamków pod Lublinem, tam się zamknął i oko ludzkie go nie widzi. Wszelkie wieści o nim przez jakiś czas ucichły.

Aż tu po kilku miesiącach przyleciał do Żegnańca człowiek na koniu spienionym z żądaniem od kasztelana, aby Jan i jego matka udali się jak najprędzej do Sandomierza — do kościoła OO. Dominikanów, gdzie Zyndram chce odprawić obrzęd uroczystych przeprosin, czyli t. zw. Pokorę.

Wezwani oboje wybrali się co żywo. Pojechała i Ludmiła, nigdy już nie rozdzielająca się z Elżbietą. Wkrótce stanęli pod Sandomierzem. Całe miasto było w ruchu. Przestrzeń przed klasztorem falowała od głów nabitych. Przed kościołem stało grono dostojnych panów. Na czele był kasztelan Krystyn, byli i wszyscy sędziowie i rycerze, co należeli do zdobycia Żegnańca. Było też mnóstwo mieszczan sandomierskich i krakowskich, był nawet „Mądry Frycek". Zyndram stał osobno pod drzwiami kościoła — w szarej, śmiertelnej koszuli, z mieczem wiszącym na obnażonej szyi, z wielką, płonącą gromnicą w ręku. Rozdzierający był widok tego starca, który trząsł się pod strasznym ciężarem poniżenia, a jednak stał wytrwale i znosił tysiące spojrzeń, przeszywających jakby strzały. Po dwóch stronach podtrzymywali go dwaj Dominikanie: O. Fulgenty i O. Gabriel.

Kiedy Zyndram ujrzał obok Jana i Elżbiety Ludmiłę, zachwiał się na nogach.

— Po co ta trzecia? — szepnął. — Jam jej nie wzywał. Ach, Ojcowie, usuńcie ją stąd precz... proszę... błagam... Ja będę gadał przed całym światem, byle nie przed tą białogłową... Nie, to już za wiele.

---

[1]) Tu autorka dodaje następujący dopisek: „Wiele osób zapewne będzie powątpiewało, aby róża jerychońska po długich latach mogła się zazielenić. Że jednak takie zjawisko jest możebne, to wiem z własnego doświadczenia. Przywieziono mi taką różę jeszcze w roku 1871. Bóg jeden wie, kiedy ją wyjęto z piasków. U mnie też przez 7 lat pozostawała w zwykłym stanie obumarcia. Aż tu pod jesień w roku 1878, kiedy rozpoczęłam pisanie „Branek w jasyrze", najniespodziewaniej pewnego poranku pojawił się na martwej roślince żywy, dwoisty, jasnozielony listek i odtąd przez całe dwie zimy, w ciągu których tę powieść napisałam, zeschły kłębuszek wydawał nieustannie coraz nowe listki, które wybujając na długich szypułkach, kolejno wyrastały i zwolna opadały. Gdy zaś „Branki" ukończyłam na wiosnę roku 1880, wtedy róża przestała świeże listki wypuszczać i odtąd już nie chce się zielenić".

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Pomieszczenie dla drobiu.

W wielu wypadkach pomieszczeniem dla kur na zimę jest izba mieszkalna lub obora. Takie warunki są zarówno dla ludzi, jak i dla inwentarza szkodliwe i należy ich unikać ze względów zdrowotnych.

Dlatego tam, gdzie można, trzeba by teraz przed zimą, gdy roboty w polu skończone, postawić jakiś, choćby najskromniejszy kurniczek, a przynajmniej w oborze, czy stajni zrobić oddzielnie dla kur pomieszczenie i zaopatrzyć je w najniezbędniejsze sprzęty.

Kurnik nie musi być wysoki, wystarczy, aby można było przy sprzątaniu wygodnie się w nim wyprostować, nie może być natomiast zbyt ciasny. Na każde 4 kury trzeba liczyć 1 metr kwadratowy podłogi. Musi być przy tym bardzo jasny, z dużym, nisko umieszczonym oknem od strony południowej lub wschodniej. Dobre oświetlenie kurnika ważne jest nie tylko ze względów zdrowotnych, lecz również dlatego, że kury w pomieszczeniu widnym dłużej żerują, a mniej pozostają w bezruchu, dzięki czemu lepiej się niosą.

Jeżeli kurnik ma być oddzielnym budynkiem, najlepiej będzie przystawić go do południowej ściany innego budynku gospodarskiego, dzięki czemu będzie on cieplejszy, pozostałe jednak ściany, oraz sufit zabezpieczyć należy od zimna ogaceniem ze ściółki, mchu lub choćby łęcin ziemniaczanych. Wewnątrz wskazane jest wylepienie ścian gliną i dokładne bielenie przynajmniej dwa razy do roku, w ten bowiem sposób w szparach nie gromadzi się kurz i robactwo, wapno zaś zabija zarazki chorobotwórcze. Podłoga w kurniku może być gliniana, zawsze jednak bardzo równa, tak, żeby dokładnie można ją było zamieść i uprzątnąć.

Sprzętem najważniejszym w kurniku są grzędy, powinny one być wszystkie na równym poziomie, tak, aby kury nie pchały się coraz wyżej i nie zrzucały się wzajemnie. Nie należy też robić grzęd zbyt wysokich, wystarczy odległość około 75 cm. od podłogi, tj. tyle, aby pod grzędami swobodnie można było sprzątnąć. Grzędy powinny być koniecznie ruchome, tj. umocowane tak, aby bez kłopotu można je było wynieść z kurnika i wymyć.

Prócz grzęd, koniecznym sprzętem jest specjalne korytko na paszę. Ważne jest też dobre pomieszczenie do niesienia się kur. Najlepsze są oczywiście gniazda zatrzaskowe; w braku takich gniazd, trzeba się zadowolić niską skrzynką wprost na ziemi postawioną. Wysłać ją tylko dobrze słomą, strzec przed robactwem i przyzwyczaić kury, żeby tylko w niej się niosły. W tym celu najlepiej z początku co wieczór kłaść do skrzynki jedno jajko, wtedy kury dołożą do niego resztę.

Jeżeli teraz postawimy jeszcze w kurniku poidełko, zrobione choćby z butelki i talerza i nie zapomnimy napełniać go zawsze świeżą wodą, będzie to całkowite, oczywiście najprostsze urządzenie kurnika, które jednak zapewni kurom odpowiednie, zdrowe warunki bytowania.

Zabezpieczenie drzew owocowych od mrozów.

Najprostsze i powszechnie stosowane zabezpieczenie drzew młodych i świeżo posadzonych przed zimą polega na okręceniu pni drzew późną jesienią — słomą lub trzciną. Drzewka młode i świeżo posadzone należy szczególnie otaczać opieką. Okręcać trzeba słomą lub trzciną nie tylko ich pnie, ale całe, aż do wierzchołka.

Aby łatwiej można było okręcić drzewko w koronie, dobrze jest przedtem wszystkie pędy związać lekko powrósłem. Bardzo często ulegają przemarznięciu korzenie drzew świeżo posadzonych na pigwie. Dokoła każdego drzewka nasypuje się kopczyk z ziemi 40—50 cm. wysoki. Kopczyk jednocześnie chroni od przemarznięcia niższą część pnia drzewnego. Nasypywanie kopczyków jest niezbędne u drzewek morelowych, brzoskwiniowych i grusz szczepionych na pigwie.

U starszych drzewek owocowych należałoby późną jesienią bielić pnie i grubsze konary gęstym mlekiem wapiennym. Aby wapno z pni i gałęzi drzew nie zmywały deszcze, dobrze jest do mleka wapiennego dodawać gliny z krowieńcem. Biały kolor nie pochłania promieni słonecznych, zaś tkanki drzewa nie nagrzewają się zbyt mocno w czasie pogody słonecznej. Pogodne dni słoneczne, a mroźne przy dużym spadku temperatury w nocy są najbardziej groźne w skutkach. Drzewa w takich wypadkach ulegają przemarznięciu od strony słonecznej, a wskutek tego tworzą się zgorzeliny.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Z inicjatywy Okręgowego Tow. Rolniczego przy finansowym poparciu Krakowskiej Izby Rolniczej, założono w ub. roku w Maszkienicach zespół hodowlany prosiąt rasy w. b. ang. Onegdaj odbyła się wystawa prosiąt, otwarta przez wicestarostę p. J. Manieckiego, przy obecności Delegatów Izby Roln., Zarządu O. T. R. i licznie zgromadzonych rolników. Wystawa wykazała wielki postęp w hodowli prosiąt i ugruntowała wśród rolników przekonanie o wysokiej wartości hodowlanej rasy w. b. ang.

W wyniku rozdano 5 nagród pieniężnych za najlepiej wyhodowane sztuki.

Położenie na rynku zboża. Wojsko zaprzestało chwilowo nabywania większych partii żyta. Znaczniejsze zakupy uskutecznia obecnie przemysł młynarski. Mimo wycofania się wojska jako kupca, jeśli chodzi o spożycie wewnętrzne, zapotrzebowanie na zboże nie osłabło zbytnio, a to z tego powodu, że wyższa premia eksportowa ożywia nieco zakupy na wywóz za granicę. Większe obroty na owies utrzymują się, ponieważ w dalszym ciągu kupuje wojsko. Ożywienie obrotów wykazuje również jęczmień, wobec poprawy sytuacji na rynkach zagranicznych.

Płatność pożyczek na nawozy na łąki. Bank Rolny udzielił rolnikom z wiosną b. r. kredytów na nawozy pomocnicze dla zasilenia łąk. Kredyty te są płatne z dniem 1 grudnia br., toteż rolnicy, którzy je otrzymali, winni spłacić pożyczki najdalej do tego terminu. Niezapłacenie sumy dłużnej do tego czasu, spowoduje egzekucyjne ściągnięcie należności.

Wywóz trzody. W miesiącu październiku wywieziono do Niemiec 28 i pół tysiąca sztuk żywej trzody chlewnej, czyli o 10 tysięcy więcej, niż przed rokiem. Trzody chlewnej bitej wywieziono 25 tysięcy sztuk.

Skóry z ryb. Garbowanie skór rybich staje się coraz poważniejszą gałęzią przemysłu nie tylko za granicą, ale i u nas w Polsce. Niedawno temu garbarnie krajowe zakupiły w Gdyni 7 tys. kg. skór dorszy, które będą wykorzystane przez przemysł skórniczo-garbarniczy.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie ostatnio płacono za 100 kg.: żyto 14.50—14.75 zł., pszenicę 19.25 do 19.50 zł., jęczmień 14.75—15 zł., owies 16.50—17 zł., otręby żytnie i pszenne 9—9.25 zł.



Król Karol rumuński wraz z następcą tronu Wielkim Wojewodą Michałem odbył ostatnio podróż do Londynu i Paryża.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441, — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.